

List Debory Vogel do Brunona Schulza z 21 listopada 1938 roku

21 XI 38

Bruno,

Dzień wczorajszy, na który tak się cieszyłam, chcąc odrodzić nim i zapoczątkować nową serię dawnych niedziel, zostawił we mnie lekki osad niedosytu: nie mówiliśmy prawie ze sobą, a te powierzchowne, inteligenckie rozmowy z obcymi ludźmi są właśnie czymś, przed czym uciekam. Ile kłamstwa, ile sztucznych, mechanicznych uczuć i niby-zainteresowań prowokują, zmuszając do sztucznej aktywności!

A może my uciekamy przed sobą podświadomie i stąd to otaczanie się obcymi od pewnego czasu, ilekroć się spotykamy? Jest tak może, że podziały i zrobiły swoje te wszystkie głosy o podobieństwie i my nie chcemy teraz zanadto się przed sobą obnażać? Jakie smutne jest takie skąpstwo, jakie nieproduktywne. Ile złego może narobić głupota ludzka i jakie smutne, że właśnie ona ma taką władzę nawet nad najistotniejszą potrzebą i najgłębszą tęsknotą człowieka. Bo przecież rozmowy nasze dawne i kontakt nasz był jedną z tych nielicznych cudnych rzeczy, jakie zdarzają się raz jeden w życiu, a może nawet tylko raz na kilka czy kilkanaście beznadziejnych, bezkolorowych żyć.

I sami ściągnęliśmy na siebie obecność człowieka, który mnie wprawdzie nie razi, ale Tobie odebrał humor i był jeszcze do tego tak mało przenikliwy, że nie zostawił nam ostatniej półgodziny. Byłam po drodze zła na niego, głęboko zła.

To nie znaczy jednak, że z tego dnia nie wydusiłam dla siebie trochę kolorowości. Twoja obecność sama działa na mnie dobrze (wyznanie pensjonarki z pierwszej połowy wieku XIX, tj. romantycznej). Wpadnij do Lwowa kiedyś – możliwe, że pojadę do Warszawy na kilka dni feryj.

Czytam powieść Peipera, która wydaje mi się jałowa.

Zabieram się do przygotowania słowa wstępnego do mego wieczoru. I myślę, że jeżeliby w związku miały dojść do skutku nasze wieczory – żeby każdy mówił o sobie. Napiszę Ci, czy i jak rzecz została załatwiona.

Serdeczny uścisk dłoni

Dozia

Oddaj ukłony i podziękowanie Siostrze.

Pozdrowienia dla p. Laury¹ – na razie.

-
- 1 Mowa o Laurze Würzberg (1913–1942) – drohobyczanka, bliska znajoma Schulza, bibliotekarka w drohobyckiej wypożyczalni książek „Alfa”, adeptka literatury. Schulz pomagał jej w pisarskich próbach i polecał jej utwory prozą różnym redakcjom (przypuszczalnie także lwowskim „Sygnałom”). W 1938 roku w jednej z gazet, dzięki pośrednictwu i poparciu Schulza, wydrukowano jej pierwsze opowiadanie *Pożar*, oparte na wspomnieniu autorki z dzieciństwa o pożarze szybu naftowego w Borysławiu; zapewne utwór ten ukazał się w „Nowym Głosie” lub w „Chwili” (ustalenie tego wymagałoby kwerend w zachowanych zbiorach czasopiśmienniczych). Jej kolejne teksty ukazywały się jeszcze przed wybuchem wojny na łamach prasy. Laura Würzberg została zamordowana przez hitlerowców wraz z ludnością żydowską Drohobycza.

Tekst listu oraz przypisy według wydania: Bruno Schulz, *Dzieła zebrane*, tom 5: *Księga listów*, zebrał i przygotował do druku Jerzy Ficowski, uzupełnił Stanisław Danecki, Gdańsk 2016. Przypisy oznaczone inicjałami S.D. opracował Stanisław Danecki, J.J. – Jerzy Jarzębski.